



Adres pocztowy redakcji i administracji: „Gazeta Robotnicza“, Kattowitz O/S. (Pomieszczenia znajdują się na ulicy Ratuszowej nr. 12.)

REDAKCJA przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt rano od godziny 8 do 9 i wieczorem od 5 do 6. — ADMINISTRACJA jest otwartą od godziny 9 do 12 i od 3 do 6.

Kongres Labour Party.

W poniedziałek 20-go stycznia w mieście angielskim Hull został otwarty kongres angielskiej partii pracy. Zebrali się co najmniej 400 delegatów, którzy reprezentowali z górą milion zorganizowanych robotników. Największa ich liczba należy do związków zawodowych, które na poprzednich kongresach głosowały przeciwko przyjęciu programu socjalistycznego, jako programu całego stronnictwa.

Na obecnym kongresie sprawa ta znowu przysłała na porządek dzienny. Przedstawiono mianowicie dwie rezolucje socjalistyczne. Rezolucja, wniesiona przez robotników tapetowych, domaga się:

„Do statutu partii pracy dodać następujące oświadczenie: Stronnictwo ma na celu wywalczyć dla robotników całkowity dochód z ich pracy, przez obalenie dzisiejszego porządku kapitalistycznego, opartego na konkurencji, i przez zaprowadzenie własności wspólnej wszystkich środków produkcji.“

Druga rezolucja, wniesiona przez związek mechaników, opiewa:

„Nadeszła chwila, gdzie staje się koniecznym, aby partia pracy wytknęła sobie jako cel uspołecznienie środków produkcji, aby zarządzano nimi w demokratycznym państwie w interesie całego społeczeństwa; tylko w ten sposób może nastąpić wyzwolenie klasy robotniczej i wytworzenie równości społecznej.“

Pierwsza rezolucja wywołała bardzo ożywioną dyskusję. Przemawiali najwybitniejsi przywódcy socjalistyczni i związkowi. Uzasadniał ją obszernie tow. Atkinson. Poparł go ob. Davis (ze związku stalowców) i Wiktor Grusson, młody i gorący zwolennik socjalizmu, wybrany do parlamentu.

Tow. Quelch poparł także energicznie postawiony wniosek. Jak to wytłómaczyć — mówił — że stronnictwo bierze udział w socjalistycznych kongresach międzynarodowych, a więc przyznaje się do socjalizmu, w Anglii zaś nie chce się do niego przyznać.

Ob. Bruce Glasier, ze stronnictwa robotniczego niezależnego, oświadczył, że z dumą się przyznaje do przekonania socjalistycznych, i to przekonanie podziela jego stronnictwo, które jest najpotężniejszym i którego wzrost odbywa się szybko; wszakże musi sprzeciwiać się wnioskowi, gdyż nie sądzi, ażeby wypało narzucać przymocą jakie zasady tym, którzy ich jeszcze nie rozumieją.

Ob. Glynes (z syndykatu robotników gazowych) z tych samych powodów sprzeciwił się wnioskowi, chociaż sam z przekonania jest socjalistą.

Najwięcej jednak przyczynił się do upadku wniosku Atkinsona znany ze swej wymowy Pete Curron (także robotnik gazowy), w czerwcu wybrany jako poseł do parlamentu. „Zawsze wysoko i silnie trzymałem sztandar czerwony“ — mówił, lecz w postawionym wniosku widzę wielkie niebezpieczeństwo. Jedni zawodowcy przyjmują zasady socjalistyczne, drudzy im się opierają, lecz pozostając w ciągłym obcowaniu z sobą, oddziałują jedni na drugich i przekonania socjalistyczne szerzą się. Wypada więc nam nadewszystko utrzymać całość stronnictwa i jedność ruchu robotniczego.

Ostatecznie rezolucję odrzucono olbrzymią większością 951 000 głosów przeciwko 91 000.

Druga rezolucja — mechaników — wywołała tylko krótką dyskusję. Uzasad-

niano rezolucję tem, że akcja zawodowa w Anglii dosięgła swej ostatecznej granicy. Zawody, liczące 90 procent zorganizowanych robotników, nie są w stanie przeciwdziałać obniżaniu zarobków. Dlatego też akcja zawodowa winna być uzupełnioną celową, energiczną akcją parlamentarną w myśl zasad programu socjalistycznego.

Ob. Schackleton starał się przeszkodzić przyjęciu rezolucji. Jeżeli nie oznacza ona, jak pierwsza, zmiany statutu, to jednak każdego kandydata partii pracy będzie się pytać, czy stoi on na stanowisku tej rezolucji. Obawia on się, aby godność stronnictwa nie została zachwiana. Mimo to rezolucję przyjęto 514 000 przeciwko 469 tysiącom głosów. Wynik głosowania powitali socjaliści burzliwymi oklaskami i śpiewem „Czerwonego Sztandaru“.

Jak sobie wytłómaczyć takie sprzeczne stanowisko kongresu? Rezolucja robotników tapetowych była rezolucją programową. Żądała ona zmiany statutu partii w duchu socjalistycznym. Przynależność do partii winna być zależną nietylko od zgadzania się na samodzielne występowanie w parlamencie, lecz również od wyrażenia przyjęcia celu socjalistycznego.

Gdyby rezolucja ta została przyjęta, to wszystkie organizacje robotnicze, które nie są jeszcze socjalistycznymi, musiałyby z partii pracy wystąpić. Partia zostałaby rozbita, na co tylko bardzo niewielu delegatów się godziło. Wielu socjalistów głosowało przeciwko rezolucji, uważając, że jest ona nie na czasie. Byli oni zdania, że ruchu nie należy forsować. Niechaj ruch sam dojrzeje, gdyż prędzej czy później wszelka samodzielna partia robotnicza musi z konieczności stanąć na stanowisku socjalistycznego programu. Narazie jedność ruchu jest sprawą pierwszorzędą. Jednym słowem odrzucenie rezolucji było skierowaniem nie przeciwko socjalizmowi, jako takiemu, a jedynie przeciwko temu, że uważano ją w obecnej chwili jeszcze nie na czasie.

Natomiast przyjęto rezolucję mechaników, gdyż była ona oświadczeniem nie obowiązującym do niczego, wyrazem przekonania obecnych na kongresie socjalistycznych delegatów, tak też została ogólnie zrozumiana.

Następnie wypowiedział się kongres olbrzymią większością za reformą wyborczą, domagając się powszechnego i równego prawa wyborczego zarówno dla mężczyzn, jak kobiet.

Tow. Macdonald uzasadniał rezolucję, występując przeciwko zarzutowi stawionemu socjalizmowi, jakoby on niszczył rodzinę. Dowiódł on, że przyczynia się do tego ustrój kapitalistyczny ze wszystkimi jego niedomaganiem.

Wniosek kolejarzy o upaństwowienie kolei żelaznych został przyjęty. Przyjęto również rezolucję, domagającą się skasowania izby lordów i zaprowadzenia dyet dla posłów parlamentu.

Sekretarzem partii został ponownie obrany tow. Macdonald.

Mowa tow. R. Fischera,

wygłoszona w parlamencie niemieckim przy omawianiu interpelacji socjalno-demokratycznej w sprawie pruskiej reformy wyborczej w środę, 22 stycznia 1908.

(Ciąg dalszy.)

Niechaj wolnomyślni w Prusiech i po ludniowo-niemieccy demokraci nadal, zachwycając się liberalizmem kanclerza, pa-

dają temu panu do kolan. Niechaj to czynią. Otrzymają za to już odpowiedź od swoich wyborców. Nie mam jednak wielkiej nadziei, aby nauka na nich po-działała. Jakżeż przyjął poseł Fischbeck policzek, wymierzony wolnomyślnym przez kanclerza w oświadczeniu jego? Chciał on się w odpowiedzi dopatrzeć czegoś pocieszającego. (Wesołość.) Właściwie książę nie chciał nas wcale dotknąć, właściwie chciał on dotrzymać blokowi przyrzeczeń, ale jest on tylko słabym, w pruskim ministerium został tylko pokonanym przez junkrów pruskich. Ale gdyby istotnie był on tylko słabym, to wszak ciągle jeszcze winniśmy się pytać:

z jakich powodów poniżył on moralnie parlament?

Z jakich powodów wystawiono na takie niebezpieczeństwo prawo wyborcze Rzeszy? Wobec tego chciałbym narodowym liberałom, którzy przecież obecnie w sejmie pruskim mieli odwagę głosować przeciwko powszechnemu, równemu, tajnemu i bezpośredniemu prawu wyborczemu, przypomnieć słowa, skierowane przez zmarłego v. Bennigsen do wrogoń tego prawa wyborczego: „Dawajcie, równo, tajne i bezpośrednie prawo wyborcze i cesarstwo niemieckie miały narodziny jednego i tego samego dnia, tworzą one razem podstawę i zobowiązanie prawne Rzeszy, (Bardzo dobrze! u narodowych liberałów) i kto jedną z tych podstaw narusza, ten wystawia na niebezpieczeństwo całą budowę, zwalnia drugą część od owego zobowiązania prawnego“. Mniemam, że ten punkt widzenia narodowi-liberałowie i wolnomyślni powinni dobrze rozważyć. Od tego czasu jednak wielki moment polityczny znalazł

tak słabe pokolenie,

jak wolnomyślnych w ostatni piątek w sejmie pruskim. (Bardzo słusznie u soc. dem.) Nie mają oni dla siebie nawet tego uniewinnienia, że zostali oświadczeniem kanclerza Rzeszy zaskoczeni. Dnia poprzedniego wieczorem oświadczenie Bülowa zostało im zakomunikowanym. (Słuchajcie! słuchajcie! Poruszenie.) I pomimo to takie marne stanowisko. Kanclerz nie jest olbrzymem, ale w porównaniu z wolnomyślną partią ludową w sejmie jest on całym mędzem, który miał odwagę wykonać zlecenie konserwatystów i rzucić wyzwanie liberalizmowi, wolnomyślnym i szerokim masom ludności w Rzeszy i Prusiech. Nie uważam za moje zadanie obrachować się dziś właśnie z wolnomyślnymi za ich grzechy. Nie dlatego wnieśliśmy tę interpelację. Jedno tylko chciałbym Wam przy tej sposobności powiedzieć: Być może, że stając się tutaj przed kwestją

dalszej egzystencji politycznej, jako samodzielna partja.

(Żywe potakiwania u soc. dem.) Faktem bowiem jest, że szerokie koła Waszych własnych zwolenników partyjnych z Waszym stanowiskiem w sprawie powszechnego i równego prawa wyborczego nie zgadza się. (Wolania na lewicy: Czemu Pan nie mówi o centrum?) Istotnie, centrum tak samo nie ma powodu wmawiać sobie cośkolwiek.

Centrum głosowało w sejmie pruskim za powszechnym, równym i tajnym prawem wyborczym, ale być może znajduje się w nim wielu panów, którzy sobie pomyśleli, że to nie obowiązuje do niczego, większości, gdyby narodowo-liberałowie nie głosowali, i tak by ono nie miało, natomiast centrum głosowało przeciwko drugiemu wnioskowi wolnomyślnych, którzy poniekąd przez nowy podział okręgów wyborczych chcieli ciocię częściowo przywrócić równość. (Pos. Spahn: Mielibyśmy do tego powody!) Że Pan, Panie

Spahn, miałeś do tego powody, temu już wierzę. Mam nawet mocne przekonanie, że ma Pan powody, którymi Pan przekona własnych towarzyszy partyjnych. Tem samem daleko jeszcze nie jest powiedzianem, że Pan mnie o tem przekonasz i że ma Pan słusność, co jeszcze jest ważniejszem. (Wesołość.) Jedno jest pewnem: Jeżeli centrum w większości swojej, tak jak to ono zaznacza w swojej prasie, nie zgadza się dłużej na utrzymanie trójklasowego systemu, jeżeli chce ono, aby robotnicy katolicycy równoprawni byli z resztą obywateli państwa, to wtedy ma ono również obowiązek rozwinąć zatem

żywą agitację.

(Wolanie w centrum: Wszak to czynimy!) Gdzie zwoływaliście zgromadzenia, gdzie protestowaliście? Jedynie z punktu widzenia partyjnego mógłbym być z Waszej bezczynności zadowolonym. Mógłbym masom katolickim powiedzieć: Widzicie, na kogo możecie rachować, a na kogo nie! Nie stoję jednak na tem stanowisku i mniemam, że

w interesie klasy robotniczej,

wszelką pomoc. Trzeba jeno, aby była ona poważnie brana. Przyjeliśmy w samej rzeczy wszelką pomoc, aby wywalczyć dla ludu przynależne mu prawo. Niechaj każda partja wysnuje z tego odpowiednie konsekwencje. (Żywe potakiwania u socjalnych demokratów.)

Przechodzę teraz do drugiej części naszej interpelacji. Nie można powątpiewać, że wojsko w koszarach faktycznie było skonsygnowanym. Kanclerz Rzeszy sam to przyznał i powiedział, że nastąpiło to na mocy krajowych przepisów o władzy naczelnej komendy, jaką ma cesarz. Formalne to uprawnienie, które z przyczynami samymi niema nic do czynienia, nie interesuje nas przy tej sprawie wcale. (Bardzo słusznie! u soc. dem.) Spytać się jednak należy, z jakiego powodu to skonsygnowanie w koszarach zostało dokonane? Nie było do tego, jak i 21 stycznia 1906, żadnego powodu. Spokój i bezpieczeństwo miało być narażeniem. Pytam się, gdzie było ono zagrożeniem 10 lub 12 stycznia?

Dnia 10 stycznia stało przed sejmem 12 000 ludzi, aby dać wyraz żądaniu swemu o zaprowadzenie powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego prawa wyborczego. Czy choć jednej osobie, przeciwko której manifestacja ta była zwróconą, stała się

najmniejsza krzywda?

Że Panowie (ku prawicy) niechętnie patrzyliście na demonstrację, przyznają to. (Wesołość u soc. dem.), ale nie macie bynajmniej powodu potępić ją wprost. Czy nie chcecie mi powiedzieć, jakie inne środki ma masa, aby zamianować swą wolę zaprowadzenia lepszego prawa wyborczego, środki, z których wynika, że nie rozchodzi się o żądanie partii, lecz o wolę mas? Nawet p. Naumann powiada: „nie chcemy zapoznawać, aby wykluczonym z prawa wyborczego pozostawało co innego do zrobienia, wyłącznie z przedstawicielstwa ludowego zawsze miało takie następstwa“. (Słuchajcie! słuchajcie! u soc. dem.) „Berl. Tageblatt“ wypowiedział się przeciwko tym demonstracjom, ale oto zjawiają się w redakcji burżuazyjni towarzysze partyjni i oświadczają: Stanowisko pisma nie jest słusznem, słusność mieli demonstrujący, wyrocznia zostały sprowokowane przez policję. A więc niezgoda we własnych szeregach! Oczywiście, że obowiązkiem policji jest utrzymywać porządek na ulicy. Jesteśmy ostatnimi, którzy temu zaprzeczają. Ulica należy się dla wszystkich,

należy ona nie tylko do Was (ku prawicy), lecz i do robotników.

Gdzie spokój i porządek 10 stycznia został naruszony? (Głosy na prawicy: Na ulicy Alzackiej!) Czy widzieliście Panowie to sami? Inne jednak pytanie: Czy robotnicy berlińscy mniej mają prawa, jak antysemitcy pomocnicy handlowi, którzy 25 stycznia i 5 lutego zorganizowali manifestację patriotyczną (Żywe potakiwania u soc. dem.), które znalazły przyzwolenie przed pałacem kanclerskim, a przed zamkiem cesarskim nawet samego cesarza. Policja tylko przeszkodziła, że cesarz nie widział więcej ludu, jak pragnął. Kiedy my socjalni demokraci 12 stycznia na 21 zgromadzeniach w Berlinie i na setkach zgromadzeń w całych Prusiech przeciwko ubezwłasnowolnieniu mas protestowaliśmy i kiedy potem w najzupełniejszym porządku i spokoju, pokojowo, bez broni, przeciągaliśmy ulicami, to pytam się: jaki powód był, że skonsygnowano wojsko, jak gdyby chciano

przebrać krew obywateli.

Gdybyście Panowie (ku prawicy) demonstrowali za istniejącym prawem wyborczym, czy i wtedy wojsko byłoby skonsygnowane? (Wielka wesołość na prawicy, żywe potakiwania u soc. dem.) Dowodzi to właśnie, że nie żyjemy w państwie praworządne. Dnia 10 i 12 stycznia szło wszystko w spokoju i z godnością, póki nie wkroczyła policja. Nigdzie spokój nie został naruszony, gdzie policja była pod kierownictwem rozsądnych oficerów. Gdzie jednak komendowali nerwowi i brutalni oficerowie, którzy o obchodzeniu się z masami, o ich psychice nie mieli żadnego pojęcia, tam doszło do starć. Gdyby w noc wyborów policja w taki sam sposób obeszła się z patriotycznym pochodem ku pałacowi kanclerza, gdyby brutalnie płażowała bezbronnym, na kogo wtedy zwalilibyście odpowiedzialność? Czy nie powiedzielibyście wtedy: policja jest winna. Gdyby policja taktownie się zachowywała, to nie doszłoby do naruszenia spokoju, gdyby przedewszystkiem nie traktowała ona demonstrujących

jako zbrodniarzy.

(Żywe potakiwania u soc. dem.)

(Dokończenie nastąpi.)

Przegląd polityczny.

Z dzielnic polskich.

Zabór pruski

— (Mieszkaństwo polskie wobec obchodów pruskich.) Z okazji urodzin Wilhelma II okazało się znów, jak lojalną w guncie rzeczy jest burżuazja polska i jak fałszywe są piórka opozycyjne, w jakie od czasu do czasu stroją się w parlamencie niektórzy „ludowi“ postawie szlacheckiego Koła polskiego.

Podajemy za „prasą narodową“ wiadomość tych objawów pruskiej lojalności: „W Gnieźnie zapalono świeczki tylko około 20 obywateli polskich oraz konwikt. Policjanci chodzili po mieście i sporządzali spisy wszystkich iluminujących. Ogół obywatelstwa polskiego mimo to umiał zachować godność narodową (!?) — zauważa „Lech“.

„W Inowrocławiu kilka firm polskich iluminowało“.

„W Pakości i Mogilnie przeważnie inteligencja polska usiłowała prześcignąć hakatystów w iluminacji. Z Nakła donoszą, że w tym roku jeszcze więcej polaków niż zwykle iluminowało w dniu urodzin cesarskich, a kilku polaków brało udział w obiedzie galowym. Z Wyrzyska nadchodzi wiadomość, że 35 ojców polskich gminy Glesna dobrowolnie złożyło się na chorągiew, którą wywieszono w urodziny cesarskie“.

„W Przysieciu p. Kurnatowski w liberji szambelana pruskiego zajechał na uroczysty obiad do Gesellschaftshausu!“

Z taką to „godnością“ przyjmuje burżuazja polska ciosy, wymierzone w naród polski w obecnej chwili przez rząd pruski wraz z junkrami pruskimi.

— („Wdzięczna ojczyzna pruska.“) Niemiecko-katolickim mieszkańcom Kościana, którzy podczas strejku szkolnego zarówno z polskimi płacić musieli różne nadzwyczajne podatki szkolne na utrzymanie nadetatowych nauczycieli i t. p., zwrócono obecnie owe podatki w uznaniu tego, że dzieci ich nie brały udziału w strejku. Naczelny prezes wypłacił im dotychczas 4400 mk. — zapewne z odanego mu przez sejm funduszu dyspozycyjnego, z którego, jak wiadomo, nie potrzebuje zdawać rachunku publicznie.

— (Nowa organizacja niemiecka) pod nazwą Związek Narodowy (Nationale Vereinigung) utworzyła się — jak donosi „Orędownik“ — w Poznaniu na specjalnie w tym celu zwołanym zebraniu w hotelu Mylius w zeszły wtorek wieczorem. Do organi-

zacji tej przystąpiło na razie, jak pisze „Pos. Tagbl.“ około 100 członków. Zarazem zawiązał się zarząd prowizoryczny, składający się z 20 członków. W jakim celu związek ten został założony, tego „Tageblatt“ bliżej nie podaje.

— (Z polską szlachtą pruski junkier!) Kiedy szlachta pragnie złować głosy ludu polskiego dla swoich kandydatów, wtenczas powołuje się na „wspólność interesów narodowych“ i wypływającą stąd „solidarność narodową“. Wtenczas woła ona w swych gazetach tak zwanych „narodowych“: z polską szlachtą polski lud! Jest to nie więcej, jak sama obłuda, aby w ten sposób „nabrać“ czyli oszukać naiwny lud. Życie codziennie wykazuje bowiem, że szlachta nasza jest daleko bliższą junkrom pruskim, aniżeli biednemu robotnikowi polskiemu, że szlachta brata się z junkierstwem — z tem, które kajdany ucisku narodowego nałożyło całemu ludowi polskiemu.

W urzędowym Orędowniku na powiat wrzesiński, w numerze 11 z dnia 25 b. m. figuruje na samem czole wielkie ogłoszenie, w którym wydział powiatowy wzywa mieszkańców miasta i powiatu na „powszechny uroczysty komers ku czci opuszczającego swe stanowisko lantrata barona Massenbacha“. Ogłoszenie podpisali członkowie wydziału powiatowego, a mianowicie pp. von Skrbensky, Czapski (!), Mylius, Patschke, Suchowski (!) i Żychliński (!).

Słusznie należy powiedzieć: Z szlachtą polską — pruski junkier. Szlachcic, junkier — dwa bratanki!

Zabór rosyjski.

— (Z Brześcia litewskiego.) W twierdzy brzesko-litewskiej przebywa obecnie około 280 więźniów, z których część odsiaduje karę administracyjną, część zaś oczekuje na wynik śledztwa.

— („Krwawa środa“ we Włocławku.) W pamiętny dzień 15 sierpnia 1906 r. w Włocławku niemal w jednej chwili zabici zostali w 2 różnych punktach miasta: naczelnik straży ziemskiej Pietrow i policmajster Mironowicz. Zamachy były dziełem P. P. S., a mianowicie 8 bojowców jej, przybyłych w tym celu specjalnie do Włocławka. Przez dłuższy czas sprawcy zabójstwa nie byli atoli wykryci.

Dopiero w dniu 19 czerwca r. z. aresztowano niejakiego Gustawa Konarskiego, przezwiskiem „Król“, u którego znaleziono literaturę nielegalną i kwitariusze P. P. S. i któremu zarzucono dostarczenie bojowcom planu miasta ze wskazaniem adresów Pietrowa i Mironowicza.

W dniu 29-go stycznia Konarski stanął przed sądem wojennym pod zarzutem należenia do P. P. S. i pośredniego udziału w zabójstwie P. i M.

Skazano go na katorgę bezterminową.

Rosja.

— (Stany wyjątkowe.) W gaz. „Riecz“ znajdujemy następujące obliczenie: W 246 powiatach całej monarchji i 3 miastach ogłoszona jest ochrona wzmocniona; w 34 powiatach i 2 miastach ochrona nadzwyczajna; w 99 powiatach i 2 miastach (z tego 83 pow. przypadają na Królestwo Polskie) stan wojenny. Ogółem więc na 661 powiatów tylko 26 nie obowiązują stany wyjątkowe; wyjątkowe te powiaty to: 7 w gub. wileńskiej, 7 w grodzieńskiej, 9 w charkowskiej i 3 w jekaterynosławskiej.

— (Rosja a Finlandja.) Cała rosyjska prasa reakcyjna coraz energiczniej napada na Finlandję. Mienszikow w „Nowoje wremia“ żąda zastosoowania względem Finlandji środków, jakie stosuje rząd pruski przeciw ludności polskiej w Ks. Poznańskim, nazywając środki te rozsądnymi.

„Riecz“ donosi, że dymisja finlandzkiego generał-gubernatora Gerarda i ministra spraw zagranicznych Izwolskiego jest już zdecydowana. Na miejsce Gerarda mianowano generała Bekmana, a na miejsce Izwolskiego — Czarykowa.

Inne znowu pismo „Głos Moskwy“, organ październikowców, podaje, że rząd rosyjski zamierza skoncentrować w Finlandji dwa korpusy armji, albowiem chce przyłączyć gubernię wyborską do państwa rosyjskiego, obawia się zaś, że z tego powodu przyjdzie do zaburzeń. Dalsze plany rosyjskie zamierzają do tego, aby Wybörg zamienić w silną twierdzę I. klasy, a w Biercoe utworzyć stację rosyjskiej floty.

Anglja.

— (Dwa stronnictwa.) Balfour, leader (przywódcą) angielskiego stronnictwa zachowawczego miał przed paru dniami w londyńskim Stowarzyszeniu zachowawczem mowę, w której w ten sposób ocenił głosowanie wniosku socjalistycznego na kongresie partji robotniczej (Labour Party) w Hull:

„Stronnictwo pracy, a przynajmniej część onego, podniosła sztandar czerwony. Zdaniem mojem, mało pozostaje miejsca w obecnem położeniu politycznem naszego kraju dla liberałów starej daty, którzy w

swym czasie oddali wielką państwu usługę. Stanowili oni główną potęgę w stanie przejściowym, lecz bieg wypadków usunął wszystkie różnice przekonań, które w istocie nigdy nie były wielkie, a które istniały pomiędzy nimi a naszym stronnictwem unjonistów.“

Zdążamy obecnie ku przemianie stronnictw politycznych, skutkiem której stanie po jednej stronie jako główna, lecz nie jedyna, siła — stronnictwo unjonistów, a po drugiej stronie utworzą siłę bojową nasi przyjaciele, socjaliści, którzy wywieszają własny swój sztandar. Rozpocznie się pomiędzy temi dwiema stronami wielka walka przyszłości o ideały ustroju społecznego, które sobie wytworzyły.“

— (Masowe przejście angielskich księży do socjalizmu.) Stu chrześcijańskich duchownych w Anglii podpisało oświadczenie, w którym stwierdzają, że ich socjalizm w swej istocie jest ten sam co i członków partji socjalistycznej. Socjalizm, piszą oni, w który my wierzymy, podlega na zasadzie publicznej własności i publicznego zarządzania środkami produkcji, jako też podziału i wymiany. Jako stróż wiary chrześcijańskiej czujemy, że ta nauka ekonomiczna stoi w zupełnej harmonji z naszą wiarą; owszem wierzymy, że obrona jej na podstawie przesłanek naszej religji zasługuje na pochwałę, a nawet jest naszym obowiązkiem.“

Z parlamentu.

Nowe wydatki na marynarkę.

Przedmiotem obrad parlamentu w ubiegłą środę było drugie czytanie

noweli do ustawy o marynarce

z roku 1900. Pierwsze czytanie odbyło się przed Nowym Rokiem. Nowela żąda zniesienia lat służby okrętów linjowych z 25 na dwadzieścia.

Komisja, do której po pierwszym czytaniu nowelę odesłano, stawia wniosek o przyjęcie jej bez zmiany i proponuje dalej przyjęcie rezolucji, aby kanclerz jak najrychlej do zwyczajnego etatu marynarki dołączył oprócz kosztów pełnego uzbrojenia kosztą, odpowiadające skróceniu lat służby okrętów linjowych z 25 lat na 20, t. j. o 6 procent wydatków dotychczasowych.

Mówcy wszystkich stronnictw burżuazyjnych oświadczają, że na projekt rządowy się godzą.

Stanowisko przeciwników noweli awrało się tow. Bebel:

Że wolnoślni będą głosować za nowelą, wiedzieliśmy. Odpowiada to zupełnie ich stanowisku poczynając od 25 stycznia i 5 lutego roku ubiegłego. Wogóle stanowisko partji burżuazyjnych wobec kwestji uzbrojenia się stało się zupełnie innym; poważnej opozycji w szeregach ich niema już całkiem. Narodowi liberałowie będą się cieszyć, że ich wolnoślni sąsiedzi podzielają teraz ich zdanie. Jeżeli zresztą hrabia Oriola obawia się, że nowe przedłożenie flotowe nie tak prędko nadejdzie, to ta obawa jego jest zupełnie bezpodstawną. (Bardzo słusznie! u soc. dem.) Nie długo będzie trwało, a będziemy mieli nowy projekt flotowy, trzeci od roku 1900. Towarzystwo flotowe ma tendencję, w sposób wprost nieuczciwy, przedstawiać nasze stosunki flotowe jak najbardziej niekorzystnie.

Obecny projekt skracą lata służby okrętów. Oprócz Niemiec żadne inne państwo nie ustanowiło ustawowo lat służby okrętów. Są one najkrótsze w Niemczech. Hr. Oriola domagał się, aby tempo budowy okrętów było szybszem. W sposób charakterystyczny sekretarz stanu wyraził swoją gotowość w tym względzie, jeżeli hrabiemu Oriola uda się pozyskać dla tego swego żądania większość. (Słuchajcie! słuchajcie u soc. demokr.) Widzimy z tego, że w miejscu miarodajnem istnieje pragnienie, aby wzmocnić flotę jeszcze bardziej. Jak tego domaga się obecna nowela. Pragnie się budować w nieskończoność, nie pytając wcale o środki potrzebnych. (Bardzo słusznie! u soc. dem.) Uchwala się, nie oglądając się, jak nastąpi pokrycie.

Przedmówcy zaprzeczali, jakoby nowela zwracała się przeciwko Anglii. Przypadnie, że mowa cesarza w City podczas jego wizyty w Anglii zrobiła nadzwyczaj korzystne wrażenie. Lecz w dwa dni potem, gdy obecny projekt flotowy stał się w Anglii znanym, nastrój natychmiast się zmienił. Angielski apostoł pokoju Stead oświadczył, że nowy niemiecki projekt flotowy będzie sygnałem dla Anglii do dalszych zbrojeń na morzu, ponieważ Anglja musi zachować swoje panowanie na morzu. Anglja nigdy nie uwierzy, że zbrojenia na morzu ze strony Niemiec nie są przeciw niej skierowane, ponieważ Francja na morzu nam nie dorównywa, a inne mocarstwa nie wchodzą zupełnie w rachubę. Może nadejść chwila, że Anglja wobec Niemiec będzie stała tak samo, jak Japonja względem Rosji w roku

1904, gdy powie sobie, że jeżeli teraz nie uderzy na wroga, to będzie potem za późno. Niebezpieczeństwo to prowokujecie. (Żywe potakiwania u soc. dem., niepokój na prawicy i u nar. lib.) Pogląd taki jest w Anglii bardzo rozpowszechnionym.

Słyszeliśmy dopiero od sekretarza stanu, że znowu szerokie masy ludności mają być obciążone. Bezwstydem jest wręcz agitować za powiększeniem floty i nie chcieć na to wydać ani feniga z własnej kieszeni. Klasy, które domagają się powiększenia floty, najgłośniej wrzeszczą wobec każdego podwyższenia podatku dochodowego. (Sprzeciwiania u nar. lib.) Być może niektórzy narodowi liberałowie inaczej myślą. (Głosy u nar. lib.: Cała nasza partja!) Jeśli tak, to postawcie wniosek o zaprowadzenie w Rzeszy podatku dochodowego! (Głosy u nar. lib.: Podatek od majątków w Rzeszy!) I to dobre! Rzeczą główną jest, aby osiągnięto do worków z pieniędzmi. (Wesołość i brawa u soc. dem. i nar.) Cieszyć się, że w tym względzie się zgadzamy. (Wesołość u socjaln. dem.) Ale proszę, trzymajcie Panowie słowo. Dotychczas zawsze niemiecki patriotyzm miał silny smak egoizmu klasowego. Będę się cieszył, jeżeli teraz stanie się inaczej. (Brawa i wesołość u soc. dem.)

Sekretarz stanu urzędu marynarki Tirpitz uzasadnia cyframi potrzebę podwyższenia sprawności gotowości bojowej floty, przeząc, jakoby uchwalenie noweli mogło zaniepokoić zagranicę, mianowicie Anglję.

Po kilku jeszcze przemówieniach przyjęto nowelę i rezolucję komisji jednomyślnie przeciw głosom socjalistów.

W obradach, a nawet w głosowaniu Koło polskie udziału nie brało.

* * *

W czwartek, 30 stycznia, zajmował się parlament drugim czytaniem etatu marynarki.

Komisja budżetowa stawia do tego rezolucję, aby prace dla administracji marynarki oddawano tylko takim firmom, które co do warunków pracy trzymają się przepisów prawnych lub odnośnych miejscowych układów taryfowych; dalej by administracja marynarki ustanawiała lub odnawiała warunki pracy w zakładach swoich za porozumieniem się z wydziałami robotniczymi.

Socjalni demokraci stawiają wniosek, aby w rezolucji dodać na końcu: i organizacjami robotniczymi.

W dyskusji tt. Legien, Severing i Ledebour wskazują na nieporządki, jakie się dzieje w zakładach budowy okrętów w Kilonji, Friedrichsort, Wilhelmshafen i Gdańsku, domagając się, aby słuszne żądania robotników wreszcie zostały uwzględnione.

Komisarz rządowy Harms starał się wywodzi postów socjalistycznych osłabić, co mu się jednak nie udało.

Centrowiec Spahn z Kilonji przyznaje, że skargi robotników okrętowych, wysłuszczone przez Legiena, są uzasadnione.

Ze sejmu pruskiego.

Projekt wywłaszczenia w izbie panów.

Przyjęty przez izbę poselską pruską projekt o wywłaszczeniu dla uzyskania mocy prawnej musi być jeszcze przyjęty przez izbę panów.

Izba panów jest przedstawicielstwem, na które masy ludowe zgola żadnego wpływu nie posiadają. Większość jej stanowią ludzie mianowani przez króla, część tworzą właściciele majoratów, pozatem pewne korporacje, jak biskupstwa, uniwersytety również wysyłają doń swych przedstawicieli.

Jeżeli izba poselska, dzięki trójklasowemu prawu wyborczemu, jest ciałem na wskroś reakcyjnem, to tem bardziej da się to powiedzieć o izbie panów.

Tymczasem niespodzianie na posiedzeniu w czwartek, 30-go stycznia, projekt ustawy o wywłaszczeniu w izbie tej spotkał się z większą opozycją, jak w izbie poselskiej.

Jako pierwszy przemawiał przeciw projektowi kardynał Kopp, zaznaczywszy pomiędzy innemi, że na stałe nie można rządzić za pomocą ustaw wyjątkowych.

Prezydent ministrów pruskich książę Bülow w dłuższem przemówieniu stara się dowieść, jak koniecznym jest projekt rządowy. Oświadcza on:

„Musimy pracować dalej według programu Fryderyka Wielkiego, Flottwella i Bismarcka. Właśnie przed 22 laty powiedział tu mój wielki poprzednik: trzeba polakom przeciwstawić niemieckich kolonistów. Wobec polskiej agitacji musi rząd użyć energicznych środków, gdyż dotychczasowe nie wystarczają.“

Przeciwko projektowi przemawiają następnie burmistrze miast Królewca i Wrocławia, Körte i Bender, hr. Thiele-Winkler, hrabia Droste-Vischering.

Za projektem oświadczają się burmistrze miast Frankfurtu n. M. i Torunia, Adickes i Kersten. Bronią projektu ministrowie Rheinbaben, Beseler, Arnim.

Imieniem Koła polskiego przemawiał **książę Radziwiłł:**

„Moi przyjaciele tak jak przedtem, podobnie i teraz są tego zapatrywania, że ustawa sprzeciwia się prawu i konstytucji i że jej nie można pogodzić z zasadami o własności prywatnej, uznanymi w całym świecie kulturalnym.

Rząd skarży się, że posiadłość wielka zmobilizowała się na kresach wschodnich. Niechże się rząd uderzy w piersi, on przecież sam stosunki te spowodował przez komisję kolonizacyjną. Ludność polska nie żąda wsparcia lecz sprawiedliwości.

To przyrzeczono przy okupacji przez wielkiego króla, co też mój pradziad jako namiestnik prowincji poznańskiej powieścić mógł swoim rodakom. Dziad mój miał poruczenie: Pozyskaj mi serce moich poddanych przez sprawiedliwość, porządek i pewność prawną.“ (Brawo!)

Projekt odesłano do komisji z 25 członków.

6000 abonentów

zdobyli towarzysze wiedeńscy w ostatnią niedzielę dla swego organu „Arbeiter-Zeitung“ za pomocą agitacji domowej. W samym tylko Favoriten zdobyto 1360, w Ottakring 1130 nowych czytelników.

Bierzmy z tego przykład, agitujmy w ten sposób za jedynym u nas pismem robotniczym

„Gazetą Robotniczą“.

Dział gospodarczy.

Syndykat cynkowy. Liczba syndykatów w Niemczech według wszelkiego prawdopodobieństwa powiększy się w najbliższym czasie o syndykat cynkowy. Wiadomości, jakie o rokowaniach toczących się pomiędzy właścicielami hut cynkowych przedostały się na widownię publiczną, wskazują, że sprawa utworzenia syndykatu jest na najlepszej drodze. Oprócz tego istnieją zamiary stworzenia międzynarodowego kartelu cynkowego, ale narazie napotyka on na dość znaczne trudności, zwłaszcza ze strony Ameryki. Natomiast połączenie się w kartel hut cynkowych w Niemczech tem łatwiej może nastąpić, ponieważ liczba werków, wchodzących w rachubę, jest niewielka. Oprócz Ameryki i Niemiec wytwórczość (produkcja) cynku jest jeszcze dość pokątną w Belgii. Trzy te kraje dostarczają cztery piąte produkcji surowego cynku na całym rynku światowym. Niemcy dla swojej wytwórczości potrzebują dowozu rud cynkowych z zagranicy, w roku 1906 wyniosł on 179 000 ton, wywóz zaś tylko 42 500 ton.

Głównym bódzcem do utworzenia syndykatu jest zastój gospodarczy, jaki obecnie zaczyna się również przejawiać w przemyśle cynkowym. W ostatnim czasie najwyższa cena surowego cynku zmniejszyła się o blisko 9½ funtów szterlingów (1 funt szterling = 20,40 mk.). Aby tej obniżce cen przeciwdziałać ma ze strony syndykatu nastąpić zmniejszenie produkcji.

W ostatniej chwili nadchodzą wiadomości, że w Wełnowcu pod Katowicami odbyło się w tych dniach zebranie pod przewodnictwem generalnego dyrektora Loba, na którym utworzono niemiecki syndykat cynkowy. Wszystkie górnośląskie cynkownie przyłączyły się do związku z wyjątkiem spadkobierców Gieschego. Główną siedzibą syndykatu cynkowego będzie Kolonia, a w Katowicach będzie się znajdowało drugie biuro.

Toczą się również rokowania z hutami belgijskimi o ograniczenie produkcji cynku.

Widzimy z tego, jak kapitaliści umieją chodzić koło swoich interesów — łączą się oni razem, aby tylko wybić z zakładów największe zyski. Różnice międzynarodowe nie znaczą dla tych panów nic, bo wiedzą oni dobrze, że w sprawach czysto gospodarczych nie grają one żadnej roli.

Tylko robotnikom niektórzy „przyjaciele stanu robotniczego“, w rodzaju naszych narodowców z Korfantym i Napieralskim na czele, wmawiają, że powinni się

oni łączyć w związki zawodowe według narodowości.

Są to **szkodnicy** sprawy robotniczej, bo w ten sposób osłabiają tylko siłę robotników. Tak jak kapitaliści łączą się w w obrębie danego państwa bez względu na narodowość lub wyznanie religijne w jeden związek, w jeden syndykat, a prócz tego i w związki międzynarodowe — tak samo muszą też postępować robotnicy.

Dlatego też cynkowanie górnośląscy garnijcie się tylko do centralnego związku metalowców, bo on tylko jeden w państwie niemieckim dąży do skupienia wszystkich robotników przemysłu metalowego, nie patrząc czy kto polak, czy Niemiec, katolik czy ewangelik.

Ruch w towarzystwach.

Poznań, 29. 1. 08. Dnia 26 stycznia odbyło się walne zebranie Pol. Tow. soc.-dem. Zagał je tow. Draba o godz. 1½ na sali p. Smętkowskiego, ul. Następcy Tronu 104, wygłaszając następnie wykład, w którym uchoił pamięć 4 pierwszych bohaterów socjalizmu polskiego: Kunickiego, Bardowskiego, Ossowskiego i Pietrusińskiego, zamordowanych przez carat na stokach cytadeli warszawskiej 1886 roku. Część im za ich nieustraszoną odwagę i męstwo w walce o wolność, tym, którzy ani przed rusztowaniem nie wahali się zawołać: Precz z caratem! — Ze sprawozdań sekretarza i skarbnika wynika, iż ruch w towarzystwie był zadawalniający, ponieważ w tym krótkim czasie t. j. od 29 września do 31 grudnia 1907 odbyło się 5 zwyczajnych posiedzeń. Oprócz tego odbyły się wiele, jakie urządzano wspólnie z s.-d. niem. w sprawach wyłączenia, stowarzyszeń i powszechnego głosowania. — Do zarządu został jednogłośnie wybrany w miejsce ustępującego z powodu choroby tow. Sella jako przewodniczący tow. Draba, reszta członków została nadal jednogłośnie wybrana: tow. Palacz, skarbnik, Nowak Fr., sekretarz, Banaszkiewicz J., bibliotekarz, Hodek J. ławnik, Nowak St. i Rumiński Fr., rewizorzy. Zebrania ustanowiono w każdą środę po 1-szym i 15-tym każdego miesiąca na sali p. Smętkowskiego, o godz. 8 wieczorem. Pod rozmaitościami zabierali głos tow.: Paczkowski o agitacji, Draba o wiecu protestującym 28 stycznia, Rumiński o przebiegu zjazdu komisji agitacyjnej w Gnieźnie, która ma siedzibę w Inowrocławiu. — Zebranie, w którym brało udział 50 osób, zamknięto o godzinie 5-tej. Sekretarz Fr. Nowak.

Berlin. Sprawozdanie z walnego posiedzenia Koła śpiewaków „Wolny Duch“, w Berlinie, które się odbyło dnia 19 stycznia 1908 r.: Przewodniczący tow. Kopaczewski zagał posiedzenie o godz. 8 wieczorem, poczem zaśpiewano Marsylankę robotniczą. Porządek dzienny był następujący: 1) Sprawozdanie kasjera, sekretarza, bibliotekarza, 2) Wybór nowego zarządu i 3) wolne wnioski. Kasjer tow. Szymowski zdał rachunek z kasy, poprzednio przez rewizorów zrewidowanej i znajdującej się w dobrym porządku. Stan kasy był jednak kiepskim, ponieważ Kółko w ubiegłym roku wiele rozchodu miało.

Następuje wybór nowego zarządu, do którego wybrani zostali: Przewodniczącym tow. W. Kopaczewski, zastępcą E. Weychta, kasjerem Szymowski, zastępcą W. Abramowicz, sekretarzem J. Rogalewski, zastępcą J. Wieczorek, bibliotekarzem J. Chrzanowski, zastępcą Jarocki, rewizorami kasy St. Morawski, E. Weychta i J. Chrzanowski, komisja zabaw A. Cizak, W. Wieczorek, J. Manikowski, J. Szymowski, St. Rogalewski, J. Wieczorek. Tow. Weychta stawił wniosek, ażeby lekcje śpiewu na pewien czas zawiesić, ponieważ mała tylko liczba członków na lekcje uczęszcza. Jednakowoż na to się nie zgodzono, tylko poparto wnioskiem tow. Abramowicza, który mówił, ażeby zaagitować przez „Gazetę Rob.“ i „Vorwärts“, że jeżeli się ktoś w Berlinie znajduje, coby miał chęć należeć do Kółka śpiewu, które ćwiczy pieśni rob. i który, być może, nie wie, iż takie Kółko śpiewu w Berlinie istnieje, przez agitację właśnie o jego egzystencji się dowiedział. Przez to zyskalibyśmy większą liczbę członków. Gdyby to jednak nie skutkowało, wówczas dopiero Koło na niejakiś czas zawiesić. Przewodniczący tow. Kopaczewski zamknął posiedzenie o godzinie 10 wieczorem.

W sprawie lekcji śpiewu odzywa się Kółko do Tow. w Berlinie, Rixdorfie jak i Charlottenburgu, ażeby się zgłaszali do śpiewu. Komu z Tow. jest niemożliwym, niech przy najmniej swoim krewnym, znajomem albo współpracownikom polskim Kółko to poleca i do wstąpienia zachęca, bo i przez pieśni robotnicze pobudza się duch socjalistyczny. Lekcje śpiewu odbywają się w czwartki o godz. 9-tej wieczorem pod dyrektorem p. Marcinkowskim w lokalu p. Bronikowskiego przy Schiklerstr. 1. Dotąd jest bardzo wygodny związek miejską koleją jak i tramwajem ze wszystkich stron miasta, jak Rixdorfu i Charlottenburga.

Sekretarz J. Rogalewski.

Korespondencje.

Frydenshuta. (Z kopalni „Pokoju“.) Jak człowiek żąda tu zaliczki nagłej (Notvorschuss), to szttygar p. Droddek odpowiada na to: niedawno po wypłacie, a już znów po zaliczkę! W cegielni otrzymałem zaliczkę, jak mi była potrzebna, ale na kopalni „Pokoju“ jeszcze nie dostąpiłem tej łaski.

Pan nadszttygar W., nader gorliwy na usługach kapitału, wywłaszcza siły tego ślepego i bezbronnego robotnika do ostateczności. Pewnego dnia poszedł jeden z organizowanych po zaliczkę do pana nadszttygara. Zamiast zaliczki otrzymał jednak coś innego: zarzucono mu, że jest w socjalistycznym związku bochumskim, że takich ludzi się nie wspiera, że sobie może iść do Bochum po zaliczkę i t. d. Nawet wszystkiego nie podobna sobie było zapamiętać. Może go tam była jaka gadiłwa niewiasta oczernić, bo ci panowie gotowi uwierzyć prędzej babie, aniżeli chłopu. Ale i tej by może nie wierzyli, że ostatni raz otrzymała za miesiąc po obstalowaniu w miejsce węgla tylko pył i bergi, co jej nie wystarczyło ani na dwa miesiące na opał. Gdyby chciała węgla kupić, to nie ma za co. Temu zaprzecza oczywiście nadszttygar; on powiada, że górnik dostanie odpowiednią zapłatę, to nie może mieć biedy. Jakby sobie człowiek za markę wypił na miesiąc, to mu zarzuca, że za dziesiątki pije. Ale ile panowie wypiją w kawiarniach i winiarniach, o tem nam nic nie mówią.

Kiedy górnik chce zaliczkę, to mu jej nie dają, bo by ją przepił. Tymczasem książkę do domu towarowego (Kaufhauzu) chętnie dają, ponieważ to kieszonkowe, co robotnik ma otrzymać za swą ciężką pracę, zostaje ze zyskiem w kapitalistycznym domu towarowym. Gdy przyjdzie dzień wypłaty, to się górnik ogląda, czy jeszcze co otrzyma. A tu szttygar wyjeżdża na nim, jak na dzikiej świni: „Wollen Sie paar Mark zuzahlen? Sie haben noch 14 Mark Rest“. „Chcecie parę marek dopłacić? Winnicie jeszcze 14 marek“. Tak się wypłaca robotnika! Częściowo brakuje robotnikom także szycht. Na czym to zależy, czy na dozorcach lub biurokratach — niewiadomo. Po wypłacie garną się tłumami ludzie do kanclarii, a ponieważ sobie z nimi rady dać nie mogą, więc ich jeszcze grubiaństwami traktują.

Na pokładzie 420-metrowym jest okropne gorąco. Jeden filar idzie na 6 godzin, a te drugie na 8 godzin. Pan nadgórnik Kalinowski żąda, aby 10 godzin pracowało!

Drzewo jest daleko, czasem trzeba po nie aż pod szyb iść. Kubły są daleko jeden od drugiego, a przytem mała liczba.

Wody niema w pobliżu, tylko tam gdzieś daleko. Przychodzi w konewkach bez przykrycia. Taką brudną wodę, do której dużo pyłu naleci, musimy pić. A jak się człowiek od takiej wody rozchoruje, to kapitaliści mówią, że chorobę skąd inąd przyniesiono. Gdy konia chce człowiek napoić, to musi brandwach na wierzch po wodę wyjechać.

Kapitaliści cieszyli się, że socjalistę Petra z roboty wygnali, ale teraz trzeba z pragnienia uschnąć. Peter był gorliwym robotnikiem, on się starał, żeby wody było pod dostatkiem na dole! Kiedy nadgórnik przychodzi na filar, to nagania do roboty co niemiara, a jak szleper nieraz nie potrafi nabrać tyle, żeby mógł być kontent, to mu się nic nie przypisze. Nie ma on ani trochę współczucia. Kiedy przyjdzie na filar, to wyzywa, dlaczego mało nafedrowano, a gdy górnik się uskarża, że mu źle idzie, że go wyganiało, to pan ten powiada: „To wam idzie o te głupie życie?“ Ale jak onego węgiel postraszy, to ucieka, co mu tchu starczy. Poza tem wyraża się jeszcze, że robotnicy za dużo zarabiają, bo nadsztycht niechcą robić, a człowiek ma dosyć, gdy swą sztychtę przemęczył.

Jeszcze jedno! Gdy człowiek przyjdzie pod szyb, to go nie pozwoli wydać, bo jeszcze jakiś tam wóz ma skąd przyjsić. Namawia, żeby jeszcze ze dwadzieścia minut fedrowano.

Bezimienny.

Ze Saksów. Szan. Redakcjo! Od pół roku jestem już abonentem „Gazety Robotniczej“. Podobna mi się ona bardzo, bo idzie wszędzie za sprawiedliwością. Tylko jedno mi się nie podoba: przekonuję się z waszego pisania, że wy wzbudacie nienawiść do robotników zagranicznych. Pisze, że my odbieramy robotę tutejszym robotnikom. „Gazeta Robotnicza“ nie powinna wzbudzać nienawiści do robotników polskich, lecz zgodę siać wśród nich. Między polakami nie ma żadnego kordonu: czy to polak z Galicji, z Królestwa Polskiego, ze Śląska, czy też z Poznańskiego. Niema granicy między nami! Klasa robotnicza polska jest jedna na całym obszarze rozdrapanej Polski wbrew nakreślonym wśród nas sztucznym granicom. Pozna-

niacy i ślązacy nazywają nas zgola jakimś tam galicjanami i cesarakami. Precz z niezgodą z pośród nas! Pomiędzy nami nie ma granic. Są tylko granice pomiędzy Prusami, Rosją i Austrią.

* * *

Odpowiedź redakcji.

Cieszymy się bardzo, że szan. korespondent tak otwarcie wyraził nam swoje zdanie. Atoli nie możemy mu przyznać racji, jakobyśmy wzbudzali nienawiść do robotników zagranicznych. Przeciwnie, zgadzamy się całkiem na wywody korespondenta, że polska klasa robotnicza wpośród wielkiej rodziny narodów cywilizowanych stanowi jedną całość. Jako socjaliści inaczej myśleć nie możemy. A że i socjaliści innych narodów tego samego zdania są, tego dowodzą międzynarodowe zjazdy socjalistyczne (ostatni odbył się w Sztutgarcie), gdzie każdy naród ma swoją własną reprezentację. Tak i proletariąt Polski z pod wszystkich trzech zaborów tworzy na zjazdach międzynarodowych jedną jedyną sekcję: Polska. Więc przeciwko swoim braciom z pod innych zaborów występować nie możemy i nie będziemy.

Ale są jeszcze inni robotnicy zagraniczni: włosi, węgry, rusini i t. d. Przeciwnie nim także nienawiść wzbudzać nie możemy, bo ich również gniecie ustrój kapitalistyczny tak samo, jak nas. Walczymy o wyswobodzenie polskiego proletariatu z pod jarzma kapitalistycznego; nie zapominajmy jednak ani na chwilę, że tą samą walkę prowadzi proletariąt każdego innego narodu. Po przez ramy swej własnej narodowości związani jesteśmy gorącym węzłem solidarności międzynarodowej z wszystkimi innymi narodami. Wystąpilibyśmy więc przeciwko zasadom socjalistycznym, gdybyśmy chcieli wzbudzać nienawiść przeciwko robotnikom zagranicznym bądź to narodowości polskiej, bądź też narodowości innej. Naszą solidarnośćą międzynarodową różnymi się właśnie od wszystkich partii burżuazyjnych, które z tego powodu chciałyby nas przedstawić jako „beznarodowych“.

Wrogiem robotnika zagranicznego bynajmniej nie jest robotnik tutejszy. Tym krzywdzicielem jest właśnie kapitalista tutejszy. To mieliśmy też jedynie na myśli, kiedyśmy cokolwiek pisali o robotniku zagranicznym. Kapitalista nie z miłości do robotnika zagranicznego go sprowadza, lecz dla tego, żeby mu ten sprowadzony robotnik taniej pracował, aniżeli robotnik miejscowy. Jest faktem, że ta konkurencja, robotnikom naumyślnie stworzona przez kapitalistów, na pewien czas wstrzymuje miejscowych robotników od osiągnięcia wyższej stopy życiowej. Jest to też zrozumiałe, jeżeli się zważy, że masy proletariatu mało rozwiniętego i z małymi wymaganiami nagle przerzucone zostaną w sam środek proletariatu z większemi potrzebami. Różnice są na początku zbyt wielkie i wygładzają się dopiero z biegiem czasu przez to, że napływowy proletariąt przyswaja sobie wyższe potrzeby osiadłej ludności.

Taki obraz daje nam realne czyli rzeczywiste życie, ale żadnemu socjaliście do głowy nie przychodzi, aby z tego powodu wzbudzał nienawiść przeciwko robotnikom zagranicznym. Przeciwnie! Zamiast nienawiści miłość i uświadomienie.

W tym względzie miarodajną jest uchwała ostatniego kongresu międzynarodowego w Sztutgarcie, która wyraźnie powiada, że „przychodźtwo i wychodźtwo są zjawiskami tak samo związanymi z istotą kapitalizmu, jak bezrobocie, nadprodukcja i podkonsumpcja robotników“. „Przeciwko następstwu tego wychodźstwa kongres nie upatruje żadnego środka zaradczego w jakichkolwiek ekonomicznych lub politycznych przepisach wyjątkowych, bo te pozostają bez skutku i są natury wstecznej — kongres oświadcza się przeciwko wszelkiemu ograniczeniu.

Następnie powiada rezolucja, że robotnicy kraju, do którego się kieruje wychodźtwo, wszelkimi siłami mają się starać o uświadomienie napływowych robotników, zorganizowanie ich w związkach zawodowych, jednym słowem wydzwignąć ich z niższej do wyższej kultury.

Kto się bliżej chce zapoznać z rezolucją, przyjętą na zjeździe sztutgarckim, ten może ją sobie odszukać w numerze 104 „Gazety Robotniczej“ z dnia 29 sierpnia 1907 roku.

A więc kończymy: nie może być u nas mowy o wzbudzaniu nienawiści względem robotników zagranicznych; jako socjaliści rozniecamy wszędzie światłą miłość, zgodę, oświaty i braterstwa. Hasłem naszym jest, było i będzie: Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Kronika.

Czarna ospa na G. Śląsku.

Donoszono, że w Tarnowskich Górach zachorowało 10-letnie dziewczę nazwiskiem Haberk. Okazuje się, że nie była to prawdziwa ospa, lecz tylko tak zwana ospa wietrzna. Z tego powodu zamknięte szkoły i szkółki znów otworzone zostały.

Natomiast zachorował na prawdziwą ospę kontroler kasy miejskiej Heinrich. Dowiedzionem ma być, że się zaraził od pewnego handlarza rybami z Oświęcimia, który z nim w biurze służbowo miał do czynienia.

W Mysłowicach zapadł na czarną ospę 24-letni ślusarz Malikowski, zatrudniony na kopalni Mysłowickiej. Chorego umieszczono w baraku przy lazarecie miejskim. Mieszkańców domu, gdzie M. mieszkał, szczepiono ochronnie.

Dalej donoszą, że we Friedrichseck pod Odmuchowem (pow. nyski) zachorowało 6 osób; z tego trzy osoby się wyleczyły, jeden wypadek miał wynik śmiertelny, a dwie osoby znajdują się jeszcze w opiece lekarskiej.

Z Górnego Śląska.

* **Katowice.** (Śmierć studenta.) W Tiergartenie w Berlinie otrul się student politechniki Hugon Paschke, 21-letni syn jedynak wermistrza z Katowic. Powód zadania sobie śmierci jest nieznany.

* **Mała Dąbrowka.** (Okropna pomyłka.) Pewna położnica pochwyciła zamiast flaszki z lekarstwem jakąś inną flaszkę z trucizną i duszkiem większą jej część wypila. W tej chwili popadła w zdrtwienie. Po upływie dwóch godzin udało się lekarzowi przywrócić kobietę do przytomności. Jest nadzieja, że utrzyma się przy życiu.

* **Lipiny.** (Nowa fabryka.) Spółka akcyjna lipińska wybuduje tu fabrykę kwasu solnego. Oczekują jeszcze tylko pozwolenia władzy.

* **Świętochłowice.** (Regulacja Rawy.) Zastępstwa gmin Świętochłowic i Hajduk zbiorą się w tym tygodniu na wspólne narady w sprawie regulacji Rawy i połączonej z tem sprawy kanalizacji. Obecny ma być także lantrat dr. Lenz.

* **Nowe Hajduki.** („Miła“ matka.) Pewna wdowa, mieszkająca przy ulicy Sedana zwabiła do siebie sąsiadki i wszystkie razem poczęły się raczyć gorzałką. W tym czasie syn 16-letni był u roboty. Kiedy wrócił do domu zastał już pijane i hałasujące kobiety. Zapewne oburzył się, aby ich się pozbyć. To tak rozniewało matkę jego, że wzięła nóż i pchnęła nim syna w plecy. Ciężko rannego musiano umieścić w lazarecie knapszaftowym. Na szczęście nie zagraża pokaleczenie jego życia.

* **Król. Huta.** (Kajdanki na szyję.) Przed niedawnym czasem przedstawiliśmy w „Gaz. Rob.“ „kulturną“ działalność policjanta Rindfleischa z Wirku. Podobna sprawa dotycząca innego policjanta wyszła znów na jaw w ostatnich dniach przed sądem ławniczym w Król. Hucie. Tylko zamiast poniewierającego stanął sponiewierany jako oskarżony. Sprawa wytoczona została górnikowi Mrozkowi ze Świętochłowic o stawianie oporu władzy.

Oskarżony zeznaje przed sądem, że nad ranem w sierpniu r. z. przybył z pracy do domu i położył się spać na podłodze. Później obudził się wskutek uderzenia w bok, które pochodzić mogło tylko od kopnięcia nogą; zobaczył przed sobą policjanta, który mu kazał wstać i iść z sobą. Na to oświadczył M., że przecież nic złego nie popełnił. Policjant odpowiedział mu, że nie stawiał się na jakiś termin, dlatego ma być przymusowo sprawadzony. M. tłumaczył się przed policjantem, że nie otrzymał żadnego zawiadomienia na termin, a więc nie potrzebował się stawiać. Pomiędzy nim a policjantem przyszło następnie do sprzeczki. Nagle urzędnik zarzucił Mrozkowi kajdanki na szyję i mocno je ściągnął. W swym strachu śmiertelnym i dusząc się nieomal ugryzł M. urzędnika w palec tak, że ten go puścił. Teraz matka i siostra zaczęły błagać

policjanta, żeby przecież nie unieszcześliwiał syna i brata, bo jest on jedynym ich żywicielem. Policjant atoli odepchnął obie, tak że jedna padła na ścianę, a druga na podłogę. Następnie M. poszedł z urzędnikiem. Odłańcuszka odniósł na szyi widoczne ślady, a przez kilka dni pluł potem krwią. Tak zeznawał Mrozek, a urzędnik musiał mniej więcej wszystko potwierdzić. Obrońca oskarżonego stawiał wniosek, aby zawiadano cały szereg świadków, mających zeznać, że ów policjant zawsze sobie tak postępuje. Sąd ławniczy nie uwzględnił tego wniosku i skazał Mrozkę na 15 mk. kary, matkę jego na 3 mk., a siostrę uwolniono. Przy uzasadnianiu wyroku wypowiedział przewodniczący sądu policjantowi dużo gorzkiej prawdy.

Cóż władza przełożona na to?

— (Ofiara pracy.) Na kopalni „Król“ spotkał śmiertelny wypadek pewnego młodocianego robotnika. Stał on u podnóża pochylni, w tej właśnie chwili zerwał się jeden wóz fedrunkowy i strzaskał młodzieńca na miejscu na śmierć.

— (Potop.) Na polu zachodniem kopalni „Król“ (Bahnsacht) przedarły się niewno masy wody, które zalały część kopalni, przez co spowodowały przeszkody w pracy. Z wielkim trudem udało się przyprzyć wodom zagrożdzić.

* **Chorzów.** (Czy to możliwe?) Donoszą, że pewien schorzały robotnik przybył tudąd do swych krewnych. Skoro ci spostrzegli, że z chorym jest źle, włożyli go na wózek i zawieźli z powrotem do jego pomieszkania, zostawiając go tam bez żadnej opieki. Później policja znalazła już tylko trupa. — Trudno uwierzyć, aby w istocie tak być miało.

* **Bytom.** (Pożar w kopalni.) Na kopalni „Śląsk“ wybuchł pożar dnia 28-go stycznia. Brak 3 górników, 5 koni zaduszonych.

— (Rozum utraciła) tu żona robotnika drzewnego Marja Wyrwa podobno wskutek nędzy. Chorą umieszczono w miejskim lazarecie. — Straszne spustoszenia spowodowała dzisiejszy niesprawiedliwy ustrój świata, w którym jeden nie wie, co ma począć z nadmiaru złota, a bliźni jego rozum traci z nędzy.

— (Skutki opilstwa.) Wskutek zatrucia alkoholem zmarł tu przy szosie Siemianowickiej murarz Papan z Król. Huty. We wtorek przechodziła pewna kobieta ze dworu rozbarskiego obok domu piekarza Mücke i spostrzegła, że jakiś mężczyzna siedzi w bramie. Chcąc go zbudzić, zauważyła, że jest już zimny i zeszywniały. W rozbarskim lazarecie gminnym ustalono jako przyczynę śmierci zatrucie alkoholem. Piekarnik Mücke rozpoznał w zmarłym murarza Paponia z Król. Huty, który częściej u niego wykonywał reperacje.

* **Gliwice.** (Oszukany oszust.) Krawiec Noras, o którym donoszono, że przed dwoma tygodniami uciekł do Ameryki z żoną budowniczego Nestmanna, zabrawszy swej rodzinie 11 000 mk., został oszukany przez Nestmannową, która z owymi pieniędzmi sama puściła się w dalszą podróż. Władze amerykańskie odstawiły Norasa z powrotem do Bremerhaven, ponieważ był bez środków. W porcie bremeńskim miano go aresztować za oszukiwanie bankructwo, ale podobno Norasowi udało się wywinąć.

Z Poznańskiego.

* **Poznań.** (Poważny wypadek) wydarzył się 27 stycznia na placu wojskowym w Biedrusku. Z ustawionych tam sześciu starych armat miano dać 101 strzałów. Dano już dziesięć. Tymczasem jedna z armat przy jedenastym strzale nie chciała puścić. Nagle nabój wyleciał tyłem i ugodził jednego z żołnierzy, rozszarpał mu całą rękę do tego stopnia, że musiano później amputować całą rękę; oprócz tego odniósł rany, a z nim równocześnie jeszcze jeden żołnierz ciężkie pokaleczenia na twarzy.

* **Rogowo.** (Niebezpieczeństwa pracy.) W wielkim niebezpieczeństwie życia znajdował się w tych dniach murarz Kozerski w Ryszewie. Podczas naprawy studni natrafił na wodę źródłaną, wskutek czego studnia poczęła się zapełniać wodą tak szybko, że

w okamgnieniu stanął we wodzie po same uszy. Po długich zabiegach wydobyto go na powierzchnię już na pół skostniałego.

* **Krzywiń.** (Znowu wypadek kolejowy.) Na torze kolejki żelaznej z Bojanowa do Krzywinia, pociąg przybywający do Krzywinia o kwadrans na 11 przed południem, wskutek fałszywego nastawienia zwrotnicy przyjeżdża na stację w Krzywinu wjechał we wtorek na kilka wagonów towarowych, ustawionych na relsach pobocznych, przyczem palacz lokomotywy został tak ciężko pokaleczony, że krótko potem wyzionął ducha. Kierownik lokomotywy, Potzdahl, odniósł tylko lżejsze pokaleczenia. Szkoda materialna jest pokaźną, gdyż oprócz maszyny uszkodzonych zostało znacznie kilka wagonów.

Ze wszystkich stron.

* **Zabobony.** Z Pomorza z okolicy notabene czysto niemieckiej donoszą „Gazecie gdańskiej“: W Usedomie (Ukrzycy) posiadał osiadły tam rybak jednoroczne chore dziecko. Zachorowało ono najpierw na odrę, a potem na zapalenie płuc. Lekarz nie robił żadnej nadziei utrzymania dziecka przy życiu. W tem pewnego dnia zjawia się krawiec i twierdzi stanowczo, że dziecko opętane jest przez diabła i nie wyzdrowieje, dopóki się tego diabła z niego nie wypędzi. Jakiś stolarz i stara wdowa potwierdzili to orzeczenie w zupełności, rodzice naturalnie także uznali je za prawdziwe, bo też postanowiono dziecko uwolnić od diabła. Krawiec wziął siekiere do rąbania drzewa i opukał nią wszystkie ściany domu, a potem wrócił do izby. W czasie tego wszystkiego stolarz huśtał dziecko na rękę i złożył je następnie do kołyski ze słowami:

Djabie już wyleciał, nie może cię zabrać, ale czarownica siedzi jeszcze w dziecku.

Rodzice i wdowa modlili się przez ten czas gorąco. Gdy i to nie pomogło, zgotował krawiec „czarowniczą zupę“ i rzekł do rodziców: Pierwsza osoba, która teraz wejdzie do domu, jest czarownica.

Zaledwie wypowiedział te słowa, gdy do izby weszła żona kupca B., aby zachwalić swoje towary. Naturalnie widziano w niej czarownicę, a gdy odeszła, zaczęto ją śledzić. Jeszcze tego samego wieczoru dom jej został otoczony przez gawiedź. Widziano, jak przy świetle lampki czytała jakąś książkę. Na podłodze leżała biała i czarna skórka owcza, w których patrzący rozpoznali „czarnego diabła“. Nie ulegało już wątpliwości, że czarownica znajdowała się w tym domu, a kupcowa nawet „czytała błogosławieństwo czarownicy z książki“, przeto wybito jej wszystkie okna. Ale i ten środek nie pomógł, gdyż dziecko umarło. Prześladownicy diabła i czarownicy przyjdą teraz przed sąd.

* **Liczba robotników zagranicznych w obwodzie przemysłowym nadreńsko-westfalskim.** Liczba robotników zagranicznych, zatrudnionych tamże w roku 1906, została obecnie dokładnie stwierdzoną i wynosi ogółem 292 000, z czego przypada na Westfalję 73 000 robotników zagranicznych, a na Nadrenję 159 000. Ogółem zajętych jest w Prusach około 600 000 robotników zagranicznych; z tego więc nieomal połowa przypada na dwie te prowincje.

Ile polskich robotników (z pruskiego i z pod innych zaborów) pracuje w tym okręgu, tego statystyka niestety nie podaje.

Piśmiennictwo.

„Wiedzy“, tygodnika społeczno-politycznego, popularno-naukowego i literackiego, wyszedł nr. 4 i zawiera następującą treść:

1. T. Zaklika. — Próba międzynarodowego lokautu.
2. Józef Kruszyński. — Walki gospodarcze w Niemczech w r. 1906.
3. Stanisław Krauz. — Pogląd na świat w jego dziejowym rozwoju.
4. Przegląd:
Z ruchu zawodowego.
Jeszcze wyjaśnienia Senatu.
Represje przeciwko prasie zawodowej.
Nowy projekt pracodawcy.
Walka o prawo wyborcze w Prusach.
Walka z trustami w Australji.
5. Oktawjusz Mirbeau. — Włóczęga.

Warunki prenumeraty w Niemczech: kwartalnie 2,75 mk. Adres administracji: Warszawa, Chmielna 35, m. 2. —

„Przedświt“, miesięcznika polityczno-społecznego, organu Frakcji Rewolucyjnej Polskiej Partii Socjalistycznej, wyszedł nr. 1 za styczeń i zawiera następującą treść:

Od Renacji. — Nasza taktyka I. B. A. J.: O koordynacji w domu. — M. W.: Projekty programu Frakcji Umiarkowanej. — St. Os.: Duma kontrewolucji. — Dr. H. Diamond: Parlament siły wypadkowej. — Bibliografia.

Warunki prenumeraty w Niemczech: rocznie 5 mk., numery pojedyncze 45 fen. Adres Administracji: Kraków, ul. Szlak 6/II.

Kalendarzyk zebrań.

Poznań. Zebranie Polskiego Towarzystwa socjalno-demokratycznego odbędzie się we środę, dnia 5-go lutego o godzinie 8 wieczorem w lokalu p. Smętkowskiego „Szwajcarska Dolina“, ul. Następcy tronu nr. 104. O liczne przybycie wszystkich członków uprasza Zarząd.

Ostatnie wiadomości.

Król portugalski i następca tronu zastrzeleni!

W sobotę zastrzelony został na ulicy w otwartym powozie król portugalski wraz z następcą tronu. Ocalała królowa wraz z infantem Manuelem.

Nakładem i drukiem J. Biniszkiewicza i Spółka w Katowicach. — Odpowiedzialny redaktor Emil Caspari w Katowicach.

Nakładem „Gazety Robotniczej“

wyszły następujące książki:

„Święta inkwizycja“. II wydanie na dobrym papierze. 128 stron. Nakład 3000 egzempli. Cena pojedynczego egz. 40 f., z przesyłką 50 f.

„8-godzinny dzień roboczy“. Broszura agitacyjna. Cena egz. 10 f., z przesyłką 13 f. Nakład 5000 egz.

„Pogadanka o socjalizmie“, napisał Ignacy Daszyński. Broszura agitacyjna, II wydanie. Nakład 10 000 egz. Pojedynczy egz. 10 f., z przesyłką 13 f. Przy większych zamówieniach odpowiadni rabat.

Sławne dyamenty Tudor

posiadają życie, ogień, blask i lekkość
niejak najpiękniejsze brylanty. Bogaćci ludzie, którzy posiadają znakomite
i kosztowne brylanty, przechowują
tęrowe zastępują je imitacją dyamentu

TUDOR.



Proszę przyjść i zobaczyć jak dyamenty Tudor się świecą.

→ Darmo i franko

otrzyma każdy mój polski cennik zawierający 4000 ilustracji.

Każdy rodzaj ozdoby, gdy mój cennik zobaczy i niekie ceny przesyła na zegarki, regulatory, budziki, tacuski, biżuteria, instrumenta muzyczne, wyroby skórane i stalowe, welocypedy, maszyny, perfumy, narzędzia rzemieślnicze i t. d. i t. d. Sprzedaję taniej niż żadne fabryki.

Adres: Hieronim Tilgner, Berlin 27., Markusstr. 3.

Mebles, lustra i rzeczy wyściełane

za gotówkę i na spłatę kupuje się najlepiej i najtaniej w składzie mebli

Rynek 3 obok poczty.

Adolf Lewin

w Królewskiej Hucie.